

# Marnotrawstwo pieniędzy podatników w Sejmie

3 kwietnia 2013

W sejmowych komisjach posłowie będą głosować przez tablety, zamiast podnosić ręce. Będzie to zaskakująco dużo kosztować i jest to dobry przykład informatyzacji tylko na pokaz.

Dziennik Internautów dość często pisze o tym, że skuteczna informatyzacja to zwłaszcza umiejętność wykorzystywania istniejących zasobów technologicznych do usprawnienia ważnych zadań. Można jednak rozumieć informatyzację jako kupowanie drogich technologii do drobnych zadań. Takie podejście prezentuje ostatnio Sejm.

Jak podaje RMF, głosowanie w komisjach sejmowych będzie możliwe dzięki tabletom, wszystko dzięki technologii za 360 tys. zł. Potrzebna jest do tego specjalna aplikacja mobilna, a także system umożliwiający zliczanie głosów i oddawanie głosu tylko przy połączeniu z konkretną siecią bezprzewodową, przyporządkowaną do konkretnej sali posiedzeń.

Aby mieć pełny obraz opłacalności tej inwestycji, warto wyobrazić sobie typowe posiedzenie komisji sejmowej. W sali przebywa kilkanaście, czasem dwadzieścia kilka osób, czasem więcej. Jest to w każdym razie określona grupa ludzi przy stołach. Są wśród nich posłowie i nie tylko. Mogą się trafić przedstawiciele rządu, różnych organizacji, niemniej na takim posiedzeniu każdy jest dość łatwo rozpoznawalny.

Głosowanie w komisji może się odbywać elektronicznie, po wprowadzeniu osobistej karty magnetycznej posła do specjalnego czytnika. Może się też odbywać poprzez liczenie podniesionych rąk, co w przypadku sejmowych komisji dość często ma miejsce. Oczywiście przy liczeniu rąk mogą zdarzyć się pomyłki, ale w praktyce ten prosty system po prostu działa, a w razie wątpliwości głosowanie można powtórzyć.

Teraz wiecie, że 360 tys. zł to wydatek na to, aby poseł zamiast podnosić rękę mógł głosować przez tablet. Powinniśmy spytać, czy dzięki temu wydajność prac komisji sejmowych została znacznie podniesiona? Szczerze powiedziawszy, to nie. Można się nawet obawiać, że tablety gdzieś obniżą jakość prac.

Przedstawiciele Sejmu przekonują, że system głosowania przez tablety jest opłacalny, bo jest tańszy niż inwestowanie w sejmowe czytniki do kart. Trzeba jednak mieć na uwadze, że system czytników jest posłom dobrze znany, a o tabletach nie można tego powiedzieć.

W ubiegłym roku Dziennik Internautów pisał o tym, że iPady zmuszają posłów do drukowania, bo nie radzą sobie oni z czytaniem dokumentów na tabletach (sic!). Poseł Bolesław Piecha opowiadał wówczas niezwykle legendy o jednym jedynym sejmowym informatyku, który jest w stanie przekuć dokumenty na wersję dla iPada.

Jeśli nie każdy poseł z iPadami sobie radzi, to czy głosowania w Komisjach będą przebiegać sprawniej?

Poza tym koszt zakupu czytników sejmowych to nie wszystko. Liczą się także ogólne koszty użytkowania danej technologii. Ile będą kosztować aktualizacje systemu głosowań, jeśli posłowie zmienią tablety?

Należy też zadać pytanie o neutralność technologiczną. Czy system głosowania w polskim Sejmie powinien być uzależniony od tabletów produkowanych przez jedną amerykańską firmę?

Sejm chce patrzeć na tablety jako na taną konkurencję dla sejmowych czytników, ale tak naprawdę tablety są drogą konkurencją dla prostego systemu liczenia rąk, który przez lata po prostu działał. Wprowadzając informatyzację w tym obszarze, nie rozwiązano jakiegoś wielkiego problemu. Nadano jedynie gadżetowi posłów nowe znaczenie. Można teraz pokazać wszystkim tablety i powiedzieć „patrzcie, jakie mamy fajne

zabawki... aha... i teraz nimi głosujemy!".

Informatyzacja prac parlamentarzystów nadal ma wymiar beztroskiego gadżeciarstwa za pieniądze podatników. Jak już kiedyś pisaliśmy, parlamentarzysta musi mieć żyroskop w tablecie, bo każdy najnowszy tablet ma żyroskop... tylko dlatego.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)